

# Cenzura prewencyjna mediów społecznościowych

14 czerwca 2020

„Smuci mnie to, że żyję w świecie, w którym elity medialno-polityczne nie szanują swoich obywateli i nawet się nie wysilają, by propagandowa narracja, którą tworzą, była choć troszkę przekonująca”, mówi polski działacz lewicowy Michał Nowicki, mieszkający na stałe w Paryżu. Facebook ogłosił plany przyznania specjalnej etykiety mediom, które uważa za kontrolowane przez państwo. Specjalne oznaczenie mają mieć m.in. profile rosyjskiego Sputnik News, chińskiego Xinhua News i irańskiej Press TV. O wolności słowa we współczesnym świecie z Michałem Nowickim (Paryż) rozmawia komentator Sputnika Leonid Swiridow.

**– Panie Michale, zbliżają się wybory prezydenckie w USA i z tej okazji po raz kolejny pojawił się temat ingerencji obcych państw w proces wyborczy. Facebook zapowiedział cenzurowanie treści adresowanych do amerykańskich obywateli przez Sputnik, a także irańską telewizję Press TV czy chińską Xinhua News. Mogę poprosić Pana o komentarz?**

– Pandemia koronawirusa ustępuje i świat znowu wraca do „normalności”, co w przypadku USA oznacza powrót do antyrosyjskiej propagandy. Jest to oczywiście żart, choć nie wiem, jak inaczej traktować wieloletni spektakl oskarżeń wobec mediów rosyjskich, czy samego prezydenta Putina. Z mojej perspektywy, a także perspektywy wszystkich moich znajomych brzmi to jak żart, i to, co mnie dziwi najbardziej, to fakt, że w świecie zachodnim są ludzie, którzy naprawdę w to wierzą. To właśnie mityczne farmy rosyjskich fejsbukowych trolli są według nich odpowiedzialne za Brexit, kryzys migracyjny w UE, francuski ruch Żółtych Kamizelek czy elekcję Trumpa. Według tej narracji to prezydent Putin wyrasta na jakiegoś mitycznego herosa, który niczym Herkules w pojedynku z wolnym

demokratycznym światem knuje kolejne spiski i odnosi zwycięstwa. Zaczynam się jednak martwić o formę Pana Putina.

**– Przepraszam, ale co Pan ma na myśli?**

– Decyzja Facebooka o cenzurowaniu także mediów chińskich czy irańskich świadczy o delikatnej zmianie narracji świata zachodniego. Wielka groźna Rosja została zrównana z Iranem... Tak ironizować można oczywiście bez końca, ale smuci mnie to, że żyję w świecie, w którym elity medialno-polityczne nie szanują swoich obywateli i nawet się nie wysiłają, by propagandowa narracja, którą tworzą, była choć troszkę przekonująca. Co to mówi nam o świecie zachodnim? Przede wszystkim pokazuje jego straszną słabość i strach wobec jakichkolwiek mediów w języku angielskim i innych językach zachodnich, których zachód nie może kontrolować. Tutaj dochodzimy do kluczowej kwestii, jaką jest wolność słowa we współczesnym świecie. We Francji, w której mieszkam, 90 procent wszystkich tradycyjnych mediów, jest kontrolowana przez zaledwie 9 miliarderów.

**– Dziewięć osób kontroluje 90 procent francuskich mediów?**

– Dokładnie tak. Najbardziej znanym przykładem kontrolowania mediów przez wielki biznes jest ekspansja Xaviera Niela, który jest przede wszystkim właścicielem koncernu telekomunikacyjnego Free. Warto podkreślić, że sam Niel na początku lat dziewięćdziesiątych dorobił się pierwszych milionów na biznesie mocno kontrowersyjnym od strony moralnej, czyli na sextelefonach. Jako biznesmen Niel jest agresywnym drapieżnikiem i jego koncern Free skutecznie walczy z potentatami takimi jak SFR czy Orange. Francuski Orange, który jest obecny w kilkudziesięciu krajach na świecie, nie jest w stanie konkurować we Francji z Free ze względu na nieuczciwe praktyki Xaviera Niela. Mogę tutaj podać dwa przykłady. Free nie zatrudnia nikogo we Francji do obsługi klienta. Spacerując po galeriach handlowych można zobaczyć punkty Orange czy SFR, obsługa klienta Free jest całkowicie wirtualna i prowadzona w

krajach północnej Afryki takich jak Tunezja. Po drugie, Free nie wybudował we Francji żadnej anteny. Wykorzystując unijne prawo antymonopolowe korzysta z anten, stawianych przez SFR i Orange, oferując Francuzom znacznie tańsze usługi. Gdy SFR i Orange oferowały abonament na poziomie około 20 euro za miesiąc, to Free weszło na rynek z ofertą 2 euro i w ciągu kilku miesięcy miliony klientów SFR i Orange przeszło do Free. Kończąc temat telekomunikacyjnej wojny we Francji, chciałbym powiedzieć, że są to realia sprzed kilku lat i obecnie rynek się „zabetonował”, a oferty trzech największych graczy są do siebie zbliżone cenowo. I ten sam Xavier Niel, który w sposób przebojowy podbił dużą część francuskiego rynku telekomunikacyjnego, obecnie podbija rynek medialny. Niel wykupuje tytuły prasowe, stacje radiowe i akcje stacji telewizyjnych. Podkupuje konkurencyjnym stacjom znanych dziennikarzy.

**– Po co on to robi, gdy tradycyjne media co roku tracą wpływ na korzyść internetowych mediów społecznościowych?**

– Odpowiedź jest prosta. Im więcej mediów posiada Xavier Niel, tym trudniej w mediach znaleźć informacje na temat kolejnych przekrętów francuskiego miliardera. W kontrolowanych przez siebie mediach Niel narzuca metody zarządzania sprawdzone we Free. Tak jak pracowników na etacie we Francji zastąpił podwykonawcami w Tunezji, tak dużą część tradycyjnych redakcji z dobrze opłacanymi dziennikarzami zastąpił studentami na bezpłatnych stażach. Z drobnym wyjątkiem kilku gwiazd, którym Niel zaserwował gwiazdorskie kontrakty. W takiej atmosferze biznesowego terroru nikt, kto pracuje dla Niela, nigdy go nie skrytykuje. Na szczęście Niel jest tylko jednym z dziewięciu miliarderoów kontrolujących francuskie media i o właścicielu Free możemy zawsze poczytać w gazetach jego biznesowych konkurentów.

**– No dobrze, ale odbiegliśmy trochę od tematu cenzury w mediach społecznościowych...**

– Wydaje mi się, że w roku 2020 cały czas media społecznościowe mimo ogromnych zasięgów ustępują mediom tradycyjnym, jeśli chodzi o wpływ na kształtowanie opinii publicznej. W przyszłości na pewno się to zmieni. Ale dzisiaj to media tradycyjne mają decydujący wpływ na to, „co ludzie myślą”. I dlatego tak ważne było dla mnie przedstawienie procesu koncentracji kapitału w świecie mediów, z którego wielu obywateli nie zdaje sobie sprawy. W końcu wystarczy wejść do kiosku i od razu widzimy setki różnych gazet. Co prawda, dla kształtowania opinii decydujące znaczenie mają dzienniki i tygodniki o profilu politycznym, ale świat prasy to także tzw. pisma kobiece, gazety sportowe itd. I te wszystkie tytuły prasowe należą do koncernów medialnych, które z kolei są kontrolowane przez 9 miliarderów. To samo dotyczy stacji radiowych i telewizyjnych. Koncentracja kapitału w internecie przybrała charakter znacznie bardziej brutalny. W krajach NATO amerykańskie korporacje GAFAM (Google, Amazon, Facebook, Apple, Microsoft) zdobyły całkowity monopol. Wyjątkiem od tej reguły jest w pewnym sensie Apple, który sprzedając swoje towary po zawyżonych cenach musi się liczyć z konkurencją Huawei czy Samsunga. Ale pozostałe cztery korporacje mają całkowity monopol. Do internetu mam dostęp chyba od 1999 roku i pamiętam czasy, gdy istniały polskie wyszukiwarki czy polskie portale społecznościowe, takie jak Grono czy Nasza Klasa. Z kolei najpopularniejszym wtedy komunikatorem było Gadu Gadu. Dzisiaj rynek internetowy w Polsce, a także w całym świecie zachodnim został zdominowany przez zaledwie dwie korporacje: Google i Facebook. I to, co jest bardzo niebezpieczne dla wolności słowa w świecie zachodnim, to współpraca tych korporacji z CIA i innymi agencjami rządu amerykańskiego, które są wyspecjalizowane do kontrolowania internetu. Wydaje mi się, że na naszych oczach kończy się pewna epoka, a symbolem nowych czasów jest właśnie jawna cenzura wobec Sputnika i innych mediów, krytykowanych przez rząd w Waszyngtonie. Uzyskałem dostęp do internetu właściwie w tym samym czasie co zaangażowałem się w działalność polityczną, i w „moich czasach” internet był

symbolem wolności i przeciwwagi dla mediów kontrolowanych przez państwo czy wielkie korporacje. Symbolem „moich czasów” były przecieki „Wikileaks”, które były w stanie doprowadzić do wielu politycznych kryzysów. Niestety te czasy się kończą. Julian Assange najprawdopodobniej nigdy już nie będzie wolnym człowiekiem, a internet także traci swój opozycyjny wobec władzy charakter. Bo Facebook i Google chciałyby kontrolować swoich użytkowników w ten sam sposób co Xavier Niel i wyeliminować wszystkie krytyczne treści.

### **– Ale czy im się to uda?**

– Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Z jednej strony media społecznościowe pełnią ogromnie pozytywną rolę w rozprzestrzenianiu treści krytycznych wobec władzy czy wręcz antysystemowych. Pamiętajmy, że najważniejszym celem firm kapitalistycznych jest zysk, a Google i Facebook są przede wszystkim firmami, które mają zarabiać. Każdy obywatel korzystający z tych sieci jest dla nich źródłem zysku z reklam i mechanizmy przyciągające ludzi do tych mediów, to równocześnie mechanizmy generujące dla nich zysk. Jeśli ktoś intensywnie dyskutuje o polityce, to dyskusja staje się wciągająca emocjonalnie i ten człowiek będzie się logował do Facebooka kilka, kilkanaście razy dziennie. W skrajnych przypadkach mamy sytuacje, gdy taka dyskusja trwa całą dobę i przez całą dobę te wielkie korporacje mogą wyświetlać reklamy. Dlatego polityka, i to ta polityka antysystemowa, cały czas jest tam obecna. Trwające obecnie zamieszki w USA, gdy transmisja z mordowania Georga Floyda była oglądana na żywo przez tysiące osób, nigdy by nie wybuchły, gdyby nie media społecznościowe. I tutaj dochodzimy do granicy, której Google i Facebook nie chcą przekroczyć. Przykładem może być ruch Żółtych Kamizelek, który w pierwszej fazie swojego istnienia właśnie na Facebooku się organizował, a który później zaczął być na tym portalu cenzurowany. Pojawiają się tutaj pytania, na które przeciętny obywatel nie zna odpowiedzi. Media społecznościowe w ostatnich latach były miejscem narodzenia

się wielu masowych ruchów rewolucyjnych. Dlaczego w niektórych krajach, jak np. Francja Macrona, Facebook zaczął cenzurować czy wręcz zwalczać ruch Żółtych Kamizelek, a w innych krajach – jak np. ubiegłoroczne protesty w Algierii, takiej cenzury nie było? Ludowe porzekadło mówi, że gdy nie wiadomo, o co chodzi, to wiadomo, o co chodzi (bo jak zawsze w kapitalizmie chodzi o pieniądze). Nie będę tutaj snuł domysłów na temat poglądów politycznych pana Zuckerberga czy jego współpracowników i odpowiedź na to trudne pytanie wydaje się bardzo prosta. Kraje bogate i potężne mogą więcej. Francja, która jest jednym z filarów Unii Europejskiej, czyli ogromnego półmiliardowego rynku, ma po prostu większe możliwości wywierania nacisku na wielkie korporacje, niż Algieria. Relacje na linii rząd – Facebook to oczywiście dywagacje z pogranicza teorii spiskowych. Nikt dokładnie nie wie, jakie te relacje są i przeciętny obywatel może jedynie się domyślać na podstawie późniejszych działań Facebooka, który masowo zaczyna cenzurować poszczególne treści, czy wręcz kasować konta liderom ruchu. Informacja o wprowadzeniu jawnej cenzury dla Sputnika czy Press TV to nowa jakość. Do tej pory media społecznościowe stosowały cenzurę represyjną. Czyli interweniowały dopiero po fakcie, gdy informacja poszła już w eter. Teraz natomiast mamy cenzurę prewencyjną. Historia pokazuje, że cenzurę prewencyjną wprowadzi się ze strachu i jak już jakaś dyktatura do tego się posuwa, to jest to znak rychłego upadku.

**– Czy chce Pan powiedzieć, że media społecznościowe upadną?**

– Media społecznościowe to wynalazek, którego ludzkość już sobie nie da odebrać. Pojawia się jednak ważne pytanie, czy media społecznościowe mogą przetrwać jako kapitalistyczne korporacje. Chciałbym tutaj podać przykład rozwoju kolei żelaznych w XIX wieku. Pierwsze linie kolejowe w Europie czy USA były budowane jako inwestycje prywatne. Później jednak doszliśmy do etapu, gdy nowoczesne państwa zaczęły kolej nacjonalizować, gdyż znaczenie strategiczne transportu

obywateli jest zbyt ważne, by zostawić je w rękach firmy nastawionej na zysk. Cenzura na Facebooku czy na platformie YouTube, kontrolowanej przez Google, sprawia, że użytkownicy przechodzą masowo na inne platformy. Ale jest to rozwiązanie, które nie rozwiązuje problemu. Bo tu nie chodzi przecież o to, by wiecznie szukać platformy, gdzie w danym momencie jest mniejsza cenzura, ale by ta cenzura była kontrolowana przez demokratycznie zarządzane państwo, a nie przez korporację. To samo dotyczy danych osobowych czy zysków z reklam. Każde państwo prowadzi ewidencje swoich obywateli, chociażby poprzez wydawanie dowodów osobistych i paszportów i wolałbym świat, gdzie monopol na gromadzenie danych osobowych ma moje państwo. Wizja świata, gdzie dane osobowe milionów obywateli są przedmiotem handlu, przeraża mnie w równy sposób, co cenzura prewencyjna.

**– Zwłaszcza, gdy te dane są gromadzone przez zagraniczne korporacje...**

– Na koniec dochodzimy do kwestii zysków, które te korporacje generują. Jest to dla mnie sytuacja absurda, że miliardy ludzi, korzystając z Facebooka, pomnażają wyłącznie majątek pana Zuckenberg. Wolałbym system, w którym to zysk z reklam z polskich obywateli korzystających z mediów społecznościowych zostawałby w Polsce. Jeśli już młodzi ludzie całymi dniami są przyklejeni do smartfonów, to niech przynajmniej nasze państwo coś z tego ma. I tutaj dochodzimy do kolejnej analogii – z państwowymi akcyzami na wyroby alkoholowe. Media społecznościowe uzależniają. Jak alkohol. Nikt jeszcze nie wie, jakie będą konsekwencje społeczne tego uzależnienia. Ale jeśli w elitarnych szkołach dla dzieci miliarderów istnieje zakaz posiadania smartfonów, to coś jest tutaj na rzeczy. Diler narkotykowy nigdy nie oferuje narkotyków własnemu dziecku. Mieszkam we Francji z żoną, która w Polsce studiowała romanistykę. I paradoksem jest to, że moja żona potrafi poprawnie posługiwać się francuskim językiem pisany, przestrzegając zasad ortografii, gramatyki i składni. O ile ja

z pomocą słownika jestem w stanie napisać coś bez błędów ortograficznych, to jednak ze składnią zawsze mam problemy. Okazuje się, że moja żona ze swoją umiejętnością poprawnego pisania po francusku jest kimś bardzo cenionym, bo to nie jest powszechna umiejętność w dzisiejszej Francji. Pisać i czytać potrafią wszyscy. Ale francuska młodzież posługująca się na co dzień slangiem z mediów społecznościowych bardzo często po prostu nie potrafi pisać poprawnie w swoim własnym języku.

**– Panie Michale, bardzo dziękuję za interesującą rozmowę.**

Z Michałem Nowickim z Paryża rozmawiał Leonid Swiridow

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)

## **Nota biograficzna**

Michał Nowicki (ur. 1982 r.) – historyk i dawny redaktor portalu Lewica Bez Cenzury, zamkniętego w 2008 roku przez warszawską prokuraturę. Pierwszy komunista w III Rzeczypospolitej represjonowany za działalność polityczną. Skazany w 2010 roku na karę 100 dni więzienia. Od 8 lat – robotnik, emigrant we Francji. Najpierw usuwał azbest, dziś pracuje w podparyskiej chłodni w temperaturze minus 25 stopni. Członek francuskiego związku zawodowego CGT, autor kanału na YouTube Odrodzenie Komunizmu i inicjator kampanii Tydzień Denazyfikacji. Prywatnie jest synem Wandy Nowickiej, znanej polskiej działaczki społecznej i feministycznej, posłanki na Sejm VII i IX kadencji, w latach 2011–2015 wicemarszałek Sejmu VII kadencji.